DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac należy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna także prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 39. DNIA 28 WRZEŚNIA. 1851.

ZNACZENIE REWOLUCYI SOCYALNÉJ W EUROPIE I W POLSCE.

(Ciąg dalszy.)

I.

Początkowo przeznaczenie ludzkie przedstawia się w nader smutnych kolorach; głód i nieświadomość były najważniejszemi i najdotkliwszemi klęskami jakie człowieka dosięgały przy pierwszém postawieniu kroku na ziemi.

W każdym stanie cywilizacyi nędza moralna i materyalna występuje nieprzerwanie; tak początkujące społeczeństwa, jakoteż kwitnące świetnością i blaskiem potęgi nie mogą się ochronić od jéj nieszczęśliwego wpływu, od jéj zgubnéj przemocy.

Platon przytacza następującą powieść mitologiczną: Jowisz chcąc uczcić narodzenie Wenus, wyprawił wielką ucztę bogom. Przy bramie pałacu Olympu stała młoda, wychudła kobieta, która nie jadła od wczoraj i dla zaspokojenia swego głodu, niecierpliwie oczekiwała na resztki ze stołu; ta kobieta była to właśnie nędza. Skoro Porus bóg obfitości wychodził, wzięła ją chęć do zrobienia z nim znajomości, pomimo że go pierwszy raz widziała.

W téj powieści, niestety! mamy rzeczywisty obraz ludzkości, z tą tylko różnicą, że miejsce bogów Olympu zastępują niektórzy wybrani i uprzywilejowani, kiedy zaś nędzę przedstawiają ludy pozbawione praw, wykluczone od kosztowania owoców z swéj pracy i usiłowań.

Wszystkie też najważniejsze usiłowania ludzkie dążą do jednego celu, to jest : do zmniejszenia niewiadomości, czyli do wzbogacenia umysłu i serca, do ułagodzenia głodu przez pomnożenie przedmiotów zaspakajających potrzeby i żądze.

Religia, umiejętności, sztuka, odsłaniając nowe prawdy i pewniki, uszlachetniają stan moralny człowieka, podnoszą jego godność; przemysł zaś dostarczając coraz nowych i rozliczniejszych zasobów, zapewnia niepodległość osobistą, przygotowuje wolności obszerniejszy zakres, wznioślejsze panowanie.

Potrzeby moralne i materyalne wszędzie, w każdym stanie cywilizacyi, dotkliwie dały się czuć człowiekowi, dla tego rozum ludzki ciągle zadaje sobie to najważniejsze pytanie : co jest zło i dobro, jaka ich przyczyna, jaki ich cel? Do tego czasu ważne te pytania głównie niemal zajmowały umysł ludzki; religia, filozofia i literatura w znacznéj części, pracowały nad ich rozwiązaniem; dzisiaj pytania te przybrały wybitniejszy i wyraźniejszy charakter; ze sfer abstrakcyjnych filozofii i teologii przeszły do ekonomii politycznéj, która, w najnowszéj dążności znanéj pod nazwiskiem socyalizmu, usiłuje nową dać na nie odpowiedź, wskazać dalsze praktyczne środki do postępu.

Jakkolwiek socyalizm bezpośrednio zajmuje się kwestyami ekonomicznemi, związek jednak i harmonia wszystkich dążności i usiłowań ludzkich, stawiają go w zetknięciu z najważniejszemi zadaniami moralnemi; jeżeli przeto obejmuje w sobie prawdę, musi pociągnąć za sobą przekształcenie wszystkich stosunków społecznych nie tylko we względach ekonomicznych i politycznych, lecz zarazem w kierunku religijnym i umiejętnościowym; jeżeli zaś jest fałszem, przeminie bez znaczenia i wpływu.

Stosunki ekonomiczne we wszystkich epokach cywilizacyi ważną odgrywały rolę, na nich opierała się każda budowa polityczna i cywilna, stosownie do nich kształciła się religia i moralność.

Wszelki postęp w historyi pociąga za sobą zmiany społeczne, nowe naznacza stanowisko człowiekowi, inaczéj określa stosunki ludzi pomiędzy sobą.

Aby przekonać się o możności warunków ekonomicznych w społeczeństwie, dosyć na chwilę wejrzeć w historyę, zastanowić się nad biegiem i formami postępu ludzkiego.

W pierwotnym stanie ludów układ ich społeczny jest bardzo prosty, zatrudnienia ich ograniczają się li do zaspokojenia najnieodzowniejszych potrzeb, dla tego ich wyobrażenia równie są niskie i materyalne.

Ludy żyjące w stanie pasterskim, bez środków wystarczających do utrzymania, zawisłe są od wpływu natury, poddają się jéj potędze, czczą ją i podnoszą do znaczenia religii.

W stanie zaś rolniczym widzimy nie tylko wielkie zmiany w położeniu materyalném człowieka, lecz zarazem w jego wyobrażeniach, religii i moralności. Zatrudnienia jego są bardziéj skomplikowane, praca bardziéj regularna i korzystna, stosunki jego z innemi ludźmi pewniejsze i więcéj ludzkie, umysł jego samodzielniejszy, a tém samém zdolniejszy do pojęcia ogólniejszych prawd, ważniejszych pytań.

Podstawą stosunków ekonomicznych jest własność; dla tego w każdym stanie społeczeństw jéj organizacya, sposoby jéj nabywania, stanowią najżywotniejsze zasady, na których szczęście powszechne i porządek publiczny spoczywa.

Lecz własność podobnie jak wiele innych wyobrażeń i instytucyj ulegała różnorodnym zmianom i przeobrażeniom, historya jéj ściśle jest połączona z postępem człowieka, nosi na sobie charakter jego usposobień, w poczuciu jego godności czerpie rozmaitość swych form i kształtów.

W pierwotnym stanie cywilizacyi, na wszystkie przedmioty zewnętrzne przenosił człowiek swą osobistość, stroił ją w przymioty swego umysłu i duszy, niemi wzbogacał świat i historyę.

W tém poetyczném usposobieniu magiczność fantazyi udzielała wszystkiemu swych czarodziejskich kolorów, ów instynkt uosobistniania (*istinto d'animazione*) o którym mówi Vico, przedmioty zewnętrzne i wyobrażenia podnosił do znaczenia bogów i osób. W skutek usposobienia tego własność przybrała charakter religijny, została świętością i kościołem, właściciel zaś był pośrednikiem pomiędzy niebem a ziemią, półbogiem i kapłanem, władzcą i prawodawcą.

Jakkolwiek poezya własnosci wyjaśnia jéj istotne znaczenie, jakkolwiek znakomite prace Jakuba Grümma, Savignego, Micheleta, pokazując jéj pierwotne formy, odsłaniając naturę jéj symbolów, rzucają nowe światło na rozwijanie się stosunków społecznych, dla szczupłości naszego pisma pominąć musimy ich jenialne spostrzeżenia i badania, ograniczając się li na ogólnym poglądzie na stan własności w Rzymie, na następstwa polityczne i moralne jakie z jéj organizacyi wypłynęły.

W dzisiejszym stanie walki i rozdwojenia ogólnego, gdzie rozum podciąga wszystko pod rozbiór, gdzie wszystkie instytucye analizuje, szuka ich początku i istoty, gdzie własność jest najważniejszym i najżarliwszym przedmiotem dyskusyi, stanowisko historyczne jest najwłaściwszém, najprędzéj do celu prowadzi, najwięcéj daje rękojmi dla prawdy i sprawiedliwości. Z téj przyczyny zastanowimy się po krótce nad pierwotnemi i religijnemi formami własności, których Rzym przedstawia ideał najdoskonalszy i najwszechstronniejszy.

Własność w Rzymie była świętością, na niéj opierała się cała budowa cywilna i polityczna, do niéj odnosił obywatel swe prawa, z niéj czerpał swą godność i znaczenie.

Wszystko cokolwiek dotykało się tego świętego elementu zostawało równie świętém i nietykalném. Wół roboczy podobnie jak krowa w Indyach był pod opieką religii, zboże ofiarowane bogom uświęcało małżeństwo patrycyuszów, dziecko tylko i niepokalana dziewica godne były przygotowywać chleb i wino, i niemi służyć.

Szereg prac odbywanych przy rocznéj uprawie ziemi stanowił pewien rodzaj epopei religijnéj, któréj rozwiązaniem było cudowne odżycie zboża. Ten cud coroczny żywo działał na wyobraźnię pierwszych ludzi, rolnictwo w ich oczach było walką na polu od bogów wyznaczoném.

Właściciel wszechwładny (*locumon*), ów syn ziemi, służył za pośrednika pomiędzy nią a bogami, sam nawet był bogiem dla swéj familii, klientów i niewolników. Ziemia była dla niego matką i żoną zarazem, przeto błogosławił ją, pielęgnował i użyźniał, tłumaczył jéj myśli nieba, wyrażane przez objawy piorunów i zwierząt.

Tym sposobem świat cały był dla niego językiem, którego wyrazami były zjawiska natury; ruchy niezmienne gwiazd kierowały jego pracami rolniczemi, w locie i śpiewie ptaków znajdował wolę bogów, do niéj się stosował tak w życiu prywatném jako i publiczném.

Tak wielką posiada człowiek miłość do ziemi, iż aby przelać w nią swój charakter, naznaczyć ją swą osobistością, obiera ją za świadka swych czynów, za przybytek dla swych kości. Własność ograniczona, przez groby, wymierzona przez członki ludzkie przybrała, cechy ludzkie i osobowe. Lecz nie dosyć na tém, aby zapewnić sobie jéj trwałe posiadanie, odwołuje się jeszcze człowiek do nieba, do niéj stosuje jego formy, tworzy z niéj religię, uwielbia ją i czci. Ideał więc własności przedstawia *Ager* Etrusków i Rzymian, ziemia wymierzona, ograniczona grobami, upostaciowana nakształt nieba, święta jak bóg, uroczysta jak kościoł.

Pierwszym powodem walki między patrycyuszami a plebejuszami nie były prawa cywilne lub polityczne, ale ziemia. Lecz ziemia ów *ager romanus* wymierzony przez Augurów, strzeżony grobami patrycyuszów, stanowił więcéj niż miasto i społeczeństwo, albowiem był ich podstawą i duchem żywotnym.

Plebejusze znaleźli przystęp w mieście, mogli w niém mieszkać, posiadać, lecz aby posiadać *ager* potrzeba było mieć prawa Kwirytów, Augurów, prawa należące do samych tylko patrycyuszów.

Podobnie jak w własności rzymskiéj łączyły się prawa boskie i ludzkie, podobnie jak na niéj opierały się prawo i religia, tak równie jéj posiedziciel wyobrażał dwoisty charakter cywilny i religijny, był zarazem obywatelem i kapłanem, rycerzem i prawodawcą, bogiem i panem, około którego jako ogniska głównego, kupiła się familia, klienci i niewolnicy.

Jeżeli od tych czasów, przedstawiających nam tak wielkie i wysokie znaczenie własności i właścicieli, spojrzyjmy na dzisiejsze społeczeństwa, jakiż niezmierzony przedział! co za zmiany!

Czémże dzisiaj własność się nabywa, w imię czego jest bronioną i attakowaną? W imię pracy; straciła znaczenie religijne, polityczne, pozostał jéj tylko charakter ludzki, skromny i prosty.

Demokracya wstąpiła już w stosunki społeczne; przekształceniem własności, w ziemię zapuściła silne korzenie; pod jéj czarodziejskim wpływem z każdą porą roku, z każdém żniwém własność doznaje nowych zmian i przeobrażeń. Dzisiaj praca ją tworzy a pot ludzki wylany na jéj nabycie stanowi jedyną jéj świętość, jedyny chrzest namaszczający jéj słuszność i nietykalność.

KILKA UWAG NAD MORALNÉM USPOSOBIENIEM POLSKI.

(nadesłane.)

Demokrata obecny stan kraju nazywa apatyą (*). Nazwa ta nie tylko nie jest polska ale i niewłaściwa. Apatya znaczy otrętwienie, obumarłość, następuje po nagłém wstrząśnieniu i zbyteczném wytężeniu sił. Naród polski nie może być w stanie otrętwienia, bo nie działał nawet w stosunku do swojéj możności. Konfederacya Barska zaledwie zdobyła się na kilka tysięcy regularnego wojska; kampania 1792 pewno nie może się liczyć do nadludzkich wysileń; powstanie Kościuszki i kampania 1831 nie wyprowadziły wszystkich sił narodowych — a ruchy w 1848 nie mogą być uważane za powstanie Polski. Apatya nadto jest tylko rzeczą chwilową; kilka lub kilkanaście lat wypoczynku wystarczają do przywrócenia dawnych sił, a naród przy wydarzonych okolicznościach odzyskuje swą jędrność i znajomość swojéj potęgi. Jeżeli w danym przeciągu czasu i przy danych okolicznościach naród nie wraca do czynnego życia, to już oznacza że się przeżył, dąży do upadku; alboli-też, że pewna jego kasta mająca wpływ na losy całości zużyła się, marnieje i zawadza reszcie narodu w rozwinięciu sił swoich. Zobaczymy czy jeden lub drugi z tych przypadków, powinien być zastosowanym do Polski.

Dziennik polityczny wychodzący w kraju, mówiąc o chorobie Polski, dowodził, że reakcya jak w zachodniéj Europie tak i w Polsce szeroko się rozpostarła, wstrzymała rewolucyę, obałamuciła opinię publiczną. Wszelako nazwisko reakcyi europejskiéj nie może dostatecznie malować symptomatów choroby narodowéj. Przyjmując nazwę reakcyi, należałoby przypuścić iż choroba Polski jest zarazą powietrzną, przywiezioną z Zachodu Europy, a takowe przypuszczenie byłoby sprzeczne z historyą; bo choroba Polski jest starszą od europejskiéj reakcyi. Też same przyczyny które sprawiły utratę wolności politycznéj, utrzymują nas dzisiaj w niewoli; zniewieściała w rozpuście szlachta rujnując oddawna siły narodu, zwolna psuła krew jego, dopóki nie wybuchła w postaci Targowicy. Targowica więc jest główną przyczyną niemocy narodowéj! Pomimo śmierci twórców téj antynarodowéj konfederacyi, prawem sukcesyonalném zaraza ta przeszła aż do nas, objawia się w różnych postaciach, używa przeciw narodowi różnego oręża, a w przeciągu lat 60^{ciu} rozwinęła się, spotęgowała swe siły, zmądrzała. Wylęgła się ona z egoizmu jednéj kasty magnackiéj, rozlała się szeroko i spoczywa na egoizmie. Naprózno zatém staralibyśmy się ocucić pojedyncze indywidua z apatyi jeżeli, nie zdemaskujemy egoizmu. Z resztą inteligencya massy tylko stara się utrzymać w apatyi, sama zaś jest czynną i organizuje się aby działać, lecz w kierunku sprzecznym z interesem narodu.

Na odgłos rewolucyi, która zdawała się być europejską, Poznańskie powstało mocą, własnego natchnienia bez spisku, bez żadnych podżegań demokracyi. Landwera krajowa gotową była złamać przysięgę królowi krzywoprzysiężcy. Zaniechano korzystać z téj sposobności uzbrojenia narodu bronią pruską. Mimo to 20,000 zbiera się w różnych obozach i pewno nikt nie powie iż to stało się na głos Centralizacyi, że lud poznański był apatycznym, że nie objawił samodzielnie siły narodowéj. Jakiejże trzeba było siły na złamanie pierwszéj — na rozpuszczenie ludu do domu, na zredukowanie obozów do niespełna 6000, do podpisania *braterstwa niemieckiego* z pruskim komisarzem w Jarosławcu. Jeżeli zerwanie się ludu poznańskiego do broni nie było apatyą, to tém bardziéj nie możemy o nią obwiniać komitetu poznańskiego, występującego przeciw opinii publicznéj.

Co do Krakowa i Galicyi, po zajęciu przed dwoma laty przez Austryaków Rzeczypospolitéj Krakowskiéj i po wyrznięciu szlachty na kilku punktach Galicyi, nastąpiła rzeczywiście w tych częściach Polski apatya, która według definicyi wyżéj podanéj powinna była być tylko chwilową. Jakoż powstanie wiedeńskie zelektryzowało prowincye polskie pod panowaniem austryackiém będące. Wszędzie odezwał się duch narodowy, wszędzie zaczęły się formować gwardye narodowe, dopominając się instruktorów i broni. W Krakowie lud uwolnił więźniów stanu i dopominał się energicznie powrotu braci z Francyi. Jak się to wszystko skończyło i z czyjéj przyczyny — wiadomo.

Głównie obawiano się Moskali, gdy tymczasem z téj strony żadne jeszcze nie groziło niebezpieczeństwo. Mikołaj nie był wtedy przygotowanym na wojnę, rewolucya wiedeńska i berlińska nie były jeszcze przytłumione, a lud paryzki nie pozbył się entuzyazmu i głośno, nieustannie upominał się za Polską— w której ruch silny wywoływał wojnę europejską.

Ale egoizm inne miał rachuby. W Galicyi, mówiono mi, trzeba być waryatem aby myśléć o powstaniu, gdy żywioł polski wyrzniętym został w 1846. W Krakowie przywódzcy twierdzili, iż Kraków może dopiero wystąpić w ostatniéj scenie ostatniego aktu dramatu narodowego — czyli jak się tam wyrażano : *powinien być ostatnią kończyną powstania.* To się znaczy, iż Kraków chciano wyłączyć od poświęceń i w Polsce rewolucyjnéj postawić go jako neutralną Rzeczpospolitę Krakowską, dopokąd Polska wywalczoną nie będzie. W Poznańskiém nie znajdowano punktów strategicznych. Niech więc, mówiono, inne prowincye powstaną, a Poznańskie będzie ich odbiciem.

W Kongresówce do tego samego zmierzano. My powstaniemy, mówiono, i z chęcią, bo nam knut poodbijał ciało od kości, ale nie mamy o czém się ruszyć. Niech Poznańskie pierwsze powstaje, wszak może mieć broń myśliwską, ma landwerę i magazyny, punktów stategi-

(1). Dajemy miejsce w dzienniku nadesłaném uwagom, chociaż nie we wszystkiém jesteśmy z autorem zgodni. Powiemy także, iż wytykając apatyę, nie mówiliśmy o apatyi kraju, ale o apatyi szlachty czyli tak zwanéj *inteligencyi*. Apatya nie jest wprawdzie wyrazem polskim, ale nie mamy innego na oddanie otrętwienia i zwątpiałości, jaka tu ówdzie klasy wykształceńsze ogarnęła.

cznych niech szuka u nas, my powstanie wyżywimy. Bóg zapłać i za to. Może będzie sposobność i z tego korzystać.

Tym sposobem jedna prowincya składała cały ciężar inicyatywy na drugą i przemyśliwała jakimby sposobem najmniéj stawić na kartę. Dążność ta ratowania Polski i siebie cudzym kosztem nie powinna być braną za jakąś oddzielną chorobę, za apatyę, bo dążność ta jest najprościejszym symptomatem egoizmu. On to daje początek wszelkiemu oporowi, częstokroć nawet energicznemu, kiedy trzeba co dać dla kraju; on to zaleca ostrożność w działaniu, skąpstwo w poświęceniu, wyglądanie protekcyi Moskwy, Prus lub Austryi. Nie raz słyszałem gorące żądania, aby Rosya zagarnęła całą Polskę; sejm austryacki miał w swoim czasie najżarliwszych obrońców, a czyż to jeden z Poznańczanów zawierzał Prusom?

Mimo to protekcya ś. przymierza tyle się już dała we znaki, iż mało kto przyjmuje ją z dobrém sercem. Egoizm wynalazł na to środek, wystawiając protekcyę tę jako konieczność, któréj poddać się należy dla zapobieżenia większemu jeszcze wycieńczeniu żywiołu polskiego. Dla innych wymyślono jakiś dług wdzięczności który Europa winna Polsce za ofiary poniesione dla ludzkości, a który to dług wcześniéj lub późniéj wypłaconym być musi przywróceniem nam Polski. Jaką zaś będzie ta Polska, każdy może sobie wyobrażać jak mu się podoba: z królem czy rzeczpospolita, dosyć że Polska. Że od Europy monarchicznéj niczego nie mamy spodziewać się, zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić; dziś mianowicie, kiedy Europa ta widzi w nas wichrzycieli, podżegaczy, przywódzców rewolucyi, nieprzyjaciół swoich. Powiem nawet, że Europa republikancka nic nam nie dłużną i w niczém nam nie dopomoże, jeżeli sami dla siebie nie wypracujemy ojczyzny, ceną krwi naszéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI.

— Na posiedzeniu miejskiéj deputacyi szkolnéj w Poznaniu, d. 6 b. m. naradzano się nad projektem założenia niedzielnych szkółek dla uczniów rzemieślniczych, i po wysłuchaniu zdań nauczycieli elementarnych, postanowiono urządzić w Poznaniu trzy wielkie szkoły niedzielne i jedną szabasową, począwszy od 1 Października. W każdéj z wymienionych szkół nauczyciele w jednéj, lub według potrzeby w dwóch klasach, dawać będą lekcye w każdą niedzielę, a dla uczniów wyznania Mojżeszowego w szabas, od godziny 1-éj do 3-éj po południu.

— Rejencya poznańska postanowiła odebrać ob. Stefańskiemu w Poznaniu konsens na prowadzenie księgarni i drukarni; postanowienie to rejencya uzasadnia nie tylko udziałem jego w wypadkach 1846 i 1848 r., ale nadto ustępami z dzienników jakie od roku 1848 wydawał. Stefański ma się odwołać do ministerstwa — wątpić jednak należy, aby tam znalazł sprawiedliwość.

— *Goniec Polski* wychodzący w Poznaniu, zakazany został w Galicyi, Krakowie i na Bukowinie, z powodu « iż treść tego dziennika zawiera systematyczną dążność do podkopania powagi i zaufania ces. król. rządu. » U kogo znalezionym byłby jeden lub kilka numerów tego dziennika, ma być pociągnięty do odpowiedzialności; ci zaś którzyby się dopuścili przemycania i rozszerzania, oddani będą pod sąd wojenny.

— Z pomiędzy przedmiotów przedłożonych do narad sejmom prowincyonalnym w Prusiech, najważniejszym jest memoryał rządu o ordynacyi gminnéj, celem zaprowadzenia w niéj zmian każdéj prowincyi właściwych. Główniejsze pytania, względem których sejm prowincyonalny ma wyrzec swe zdanie, są następujące: 1) Czy miasta i wsie mają mieć jednakową ordynacyę? 2) Czy przyjąć zaproponowaną zmianę co do miast, w ten sposób, iż warunkiem prawa wyborów gminnych ma być opłata klasycznego podatku 4 tal. rocznie, czyli w miastach mających 10,000 mieszkańców 200 tal. czystego dochodu, w miastach mających do 50,000 mieszkańców tal. 250, a w miastach mających jeszcze więcéj ludności tal. 300. 3) Czy właściciele domów a nie samych tylko gruntów składać mają połowę reprezentacyi gminnéj, gdyż ostatni reprezentują nie raz mało co znaczące posiadłości. 4) Reprezentacyi prowincyonalnéj pozostawia się ustanowienie zasad co do uregulowania lub rozszerzania prawa głosowania w gminach wiejskich, jakoteż bliższe postanowienie o zaprowadzeniu reprezentacyi gminnéj. 5) Przy wyborze rady gminnéj, wyborcy na trzy klasy mają być podzieleni według wielkości majątku nieruchomego lub innych względów. Wszakże byłoby pożądaném, aby 2/3 części rady gminnéj składały się z dwóch pierwszych klas, i aby ci właściciele gruntowi zostali jéj członkami, którzy więcéj niż 1/4 ogółu podatków gminnych składają. Według opinii sejmów prowincyonalnych, rząd ma zaprojektować izbom zmiany w ordynacyi gminnéj z d. 11 Marca 1850 roku.

— Według nadesłanych nam wiadomości, aresztowano w Galicyi do ośmdziesięciu osób. Aresztowanych przywożą nocną porą do Lwowa, aby nie trwożyć publiczności. Nazwiska uwięzionych jeszcze nie są wiadome. W Samborskiém przetrząśniono wiele domów szukając pism demokratycznych, i pomimo że nic nie znaleziono, nałożono na podejrzane osoby areszt domowy. Z tego powodu zaniesiono wiele reklamacyi do Wiednia.

— W skutku polecenia ministeryalnego zniesione zostają w Galicyi istniejące dotąd miary i wagi polskie, na miejsce których zaprowadzone będą wszędzie wiedeńskie. Podobne postanowienie wyjdzie wkrótce dla Węgier, gdyż rząd chce, jak wiadomo, aby jednostajne miary i wagi w całéj monarchii były używane.

(Goniec Polski.)

Składka
na braci przybyłych z Szumli.
Lista 18ta

We Francyi. Kopczyński fr. 2. — Bogusławski fr. 1 c. 50. — Obalski fr. 1. — Nogajski fr. 2. — Razem fr. 6 c. 50.

Z Poznańskiego. Konstancya Jeżewska przez T. Januszewicza tal 110, czyli fr. 407.

Ogół listy 18téj franków 413 cen. 50.
Ogół list poprzednich. 4177 » 25.

Razem...... franków 4590 cen. 75.

Z numerem niniejszym kończy się kwartał 3 *Demokraty Polskiego*. Redakcya uprasza prenumeratorów o spieszne nadesłanie należności.

BENEDYKT ROGALEWICZ, malarz, w miesiącu Październiku 1843 r. z Warszawy wyszły, zgłosić się zechce w interesie własnym do Józefa Morawskiego, à Bruxelles, faubourg de Namur, r. de Longue vie, 19. W przypadku śmierci osoby wzywanéj, rodak któryby dokładne w przedmiocie tym posiadał wiadomości, raczy je nadesłać pod powyższym adresem.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.